

zmienił. Totalnie. Wszedł w nowy wiek i nową rzeczywistość. Teraz zmienia się znów.

Bardzo mądrze ujął to Włodzimierz Ci-moszewicz, który dopuścił możliwość „nowej zimnej wojny” wschodu z zachodem. Na szczęście tym razem jesteśmy po właściwej stronie granicy. Choć stanowi to ogromne wyzwanie. Może i stanowi szansę. To, co się dzieje za naszą wschodnią granicą kończy pewną epokę. I nigdy już świat nie będzie taki sam. Musimy sobie to jasno i dobitnie uzmysłowić. Efekty tego mogą nadejść z czasem. Nikt ostatecznie nie wie jak potoczy się ta historia. Warto jednak ponownie przemyśleć całą Europejską Formułę bytu. Sygnałów do takiego podejścia mamy aż nadto. Nie wiem tylko czy z martwą duchowością narodów, współczesnego zdehumanizowanego człowieka jest jeszcze możliwy dialog, kompromis oraz budowanie czegoś nowego. Pewne sprawy w Europie poszły zbyt daleko. Wyrazem tego może być wypowiedź z lutego 2010 Nigela Farage – brytyjskiego polityka konserwatywnego, który zwrócił się do Hermana Van Rompuy’a, przewodniczącego Rady Europejskiej w taki sposób:

*Ma Pan charyzmę mokrej ścierki\* i wygląda Pan jak urzędnik bankowy niższego szczebla. Chciałbym Panu zadać jedno pytanie: kim Pan jest? Nigdy o Panu nie słyszałem. Nikt w Europie o Panu nie słyszał. Chciałbym zapytać: kto na Pana głosował, Panie Przewodniczący, i jakie narzędzia mają do dyspozycji Europejczycy, by Pana odwołać. Zdaję sobie sprawę, że nie macie zbyt dużego szacunku dla demokracji, ale czy tak ma wyglądać europejska demokracja? Mimo wszystko wyczuwam, iż ma Pan pewne kompetencje, że jest Pan zdolny, a jednocześnie niebezpieczny, bo Pana główną intencją jest zamordowanie demokracji w Europie oraz europejskich państw narodowych. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Widać wyraźnie, że nie może się Pan pogodzić z faktem, iż państwa narodowe nadal istnieją. Może dlatego, że pochodzi Pan z Belgii, którą trudno uznać za państwo. (...) Szanowny Panie, nie ma Pan na tym stanowisku żadnego umocowania prawnego. Myślę, że wyrażę opinię większości brytyjskiego narodu, jeśli powiem: nie znamy Pana i nie chcemy Pana. Im szybciej Pan odejdzie, tym lepiej.*

*\*W oryginale: „charisma of a damp rag” – co można przełożyć jako charyzma ofiary losu, a dosłownie... mokrego mopa – co w naszych mediach ujęto jako mokrej ścierki*

Przytoczone słowa pokazują, że można jednak mocno się przeciwstawić współczesnej nowomodnej niby europejskości spod znaku lewackiej bezideowości oraz ideologii bliskiej marksistowskiej. Czy trzeba być do tego zaraz Brytyjczykiem? Czy my, Polacy, nie jesteśmy w stanie wybrać z nas polityka, którego stać na powiedzenie w Brukseli podobnych słów? Nikt nas za to z Unii nie wyprosi. Przeciwnie.

Do odważnych świat należy. Tak właśnie realizuje się demokracja, to właśnie jest wolność wypowiedzi. Jednak do tego trzeba się pozbyć kompleksów, pozbyć postawy petenta i przemienić mentalność.

Nie wiem czy jesteśmy do tego zdolni. Czasy jednak mogą nas do tego zmusić. Wojna – jak widzimy – jest możliwa. Może, na razie, nie dotknie nas ona fizycznie, ale stawiając sprawę jasno – imperializm zmartwychwstaje i my musimy stanąć wobec niego mądrzejsi, silniejsi i odpowiedzialniejsi. A jakie mamy aktywa polityczne, to chyba każdy widzi. Krytykujemy miłośność polityków zachowujących się podług słupków oglądalności i wykresów popularności, to spojrzmy na polityków – jak to nazywam – bogoozczyźnianych. Rwali się do Kijowa, aż wzburzali pył na drogach, a tam prawali biednym ludziom tak zwane morały i wulgarniej – głodne kawałki, aby potem plawić się w luksusie wystawnych kolacji, ekskluzywnych kijowskich restauracji. To obrzydliwe. To żenujące, cyniczne i urągające ideom, które ci ludzie od lat głoszą czy głosili. W tej optyce słyszę słowa księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego: Platforma Obywatelska to mafia, PiS to sekta. I coś jest z ziaren prawdy w takim stwierdzeniu. Polak – wyborca stoi przed wyborem dramatycznym. I wybiera tak zwane mniejsze (w danym momencie, jego zdaniem) zło. Ponoć takich mamy polityków jacy sami jesteśmy. I w tym stwierdzeniu też widzę ziarna prawdy. Tylko historia może nam znów – po latach, powiedzieć: Sprawdzam. A my...? Możemy okazać się ogołoceni z argumentów. Bezbronni, zawieszeni w jakimś przedziwnym świecie dekonstrukcji tradycji z konfliktem wewnętrznym oraz coraz silniejszym szaleństwem otoczenia. Niezdolni znów się obronić. Zarówno przed agresywną ideologią młodych zachodnich buntowników z roku 1968, którzy zamienili dzieci kwiaty na aktówkę i krawaty od Armani’ego oraz posadę europośła, jak i przed agresywną propagandą imperialną i mocarstwową wschodu, który roi sobie bycie potęgą (głównie surowcową). Przez wschód rozumie nie tylko Rosję, ale i – w dalszej perspektywie – Chiny. Jeżeli w tym wszystkim pozbędziemy się siebie oraz zdrowego rozsądku, jak i trzeźwości sądu, to możemy znów usłyszeć – miałeś chamie złoty róg, ostał ci się jeno sznur...

Wierzę, że tak się nie stanie. Takie jednakowoż myśli hulają mi po głowie, takie rozmowy dziś się między ludźmi prowadzi, taki mamy wokoło świat roku 2014 nowego wieku. W Polsce ciężko będzie naprawić dwadzieścia pięć lat błędów. Trudno będzie wznieść i przywrócić ukruszone autorytety. Nowych nie widać, a te, których już z nami nie ma – milczą. Pozornie. Bo pozostawili po sobie wytrawne i mądre księgi. Wystarczy po nie sięgnąć i poczytać. Wystarczy zrozumieć, przeanalizować i pojąć. Tam to wszystko czarno na białym stoi – zapisane życiem i

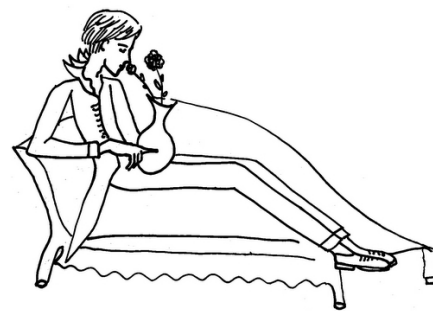
słowami. Zapisane refleksją i namysłem, doznaniem i... tak, właśnie, w całej tej *arcyuropejskości* zapisane... polską duszą, którą naprawdę posiadamy – tylko trzeba w to uwierzyć. I nie wolno tego nigdy sprzedać. Za żadną cenę. A już najbardziej za cenę namiętności dobrobytu.

Powie ktoś: o co chodzi? Jaka polska dusza, w takim zdeformowanym postindustrialnym świecie? Ano taka. Taka właśnie, która pozwoliła przez ostatnie pół wieku przetrwać bolszewickie zniewolenie, wzniecać bunty, aby potem wspólnie z czerwonymi katami wódkę pijać po pewnych – znanych niektórym warszawskim redaktorom – kątach. Aby zamienić siekierkę na kijek, a kijek na kolonialną, europejską rubież, kraj bez wartości, z rzeszą nowych konsumentów, kupujących duże drogie samochody i montujących w nich zasilanie na gaz, a wykreslających książki z rozkładu dnia oraz z pól (bo się kurzą...!). Taka dusza, która pozwala, aby utrzymywać od wieków tę zdolność wzniecania i gaszenia pożarów. Trwania w niewoli i w wolności bezsensownym roztrwaniu. To rogata dusza. Pokomplikowana. Pokręcona.

Ale nasza, i jakże piękna w swej brzydocie.

Była, jest i... na zawsze już taką pozostanie. Ukryła się w Mickiewiczu, Słowackim, Norwidzie, Reymoncie, Żeromskim, Miłoszu i Szymborskiej. W tobie i we mnie. W tych naszych niedostępnych szklanych domach, na kredyt we franku szwajcarskim. W tych kłótniach i swarach, w romantyzmie i pozytywizmie, w domu i poza nim. I w tych, którzy krzykną – a po co tu Szymborska ... Można jej przecież było nie wymieniać. I tak dalej i tym podobne... Polskie piekielko i polski raj. Kraj, gdzie kruszynę chleba piecze się dziś na zachodnich spulchniaczach. Trudno. Kołowrót dziejów i zmian świata. Przemian. Przepoczwarzeń. Polska dusza jednak w nas pozostanie i to jest ta jedna, jedyna – najważniejsza szansa na Przyszłość. A nasz polski głos powinien zabrzmieć w tej obcej Przyszłości głośno i donośnie. Aby skutecznie obudzić Europę w tym jej przedziwnym współczesnym bezgranicznym letargu ...

**ANDRZEJ WALTER**



Rys. Barbara Medajska